

Cenna nauczka

Są czasem takie sytuacje że wydaje się że świat się zatrzymuje. Ja miałem takie zdarzenie niedawno. A zaczęło się niepozornie - od tego, że poprzedniego dnia padało. A w soboty, jak zawsze, to praktycznie jedyny czas na wyjazd na motocyklach.

Kolega, który nie jeździł dłuższy czas, pojechał z nami. Na początku było super, lecz się to zmieniło, gdy linka jego sprzęgła się rozerwała i nie mogła na tyle pociągnąć dźwigienki, że się nie dało ruszyć. Przez ponad 20 min. staliśmy i nic nie robiliśmy. I to już było beznadziejne.

Tylko że to nie najgorsze, co miało się wydarzyć. Dojechalismy do domu kolegi z naderwaną linką i czekaliśmy na znajomego, który nie jeździł długo. Okazało się, że wywrócił się na zakręcie specjalnie, żeby było „śmiesznie”, chociaż nikt tak nie myślał.

Po tym pojechalismy na tzw. Pryś, gdzie „elitarny” kierowca się znów wywalił i urwał siedzenie. Jeszcze podjechalismy na podjazdy za Prysiem, jak to nazywamy. I również się popisywał swoimi umiejętnościami. Przy największym podjeździe ledwo mu się udało, bo zbyt dużo gazu dodał.

A to jeszcze nie była ta najgorsza sytuacja. Wszystko rozegrało się przy końcu naszej przejażdżki. Poruszaliśmy się po prostej i było dosyć ślisko. Nasz najlepszy jeździec postanowił, że nie będzie trzymał równo gazu. Uznał, że to świetny pomysł, aby dodawać nieregularnie gazu, czyli dodawał raz do końca, a raz odpuszczał. Wybiło to motocykl z równowagi tak, że się przewrócił. A co najgorsze - ja nie miałem czasu na reakcję, wjechałem w niego. Okazało się, że cały przód w moim motocyklu przekrzywił się.

W tym momencie moje serce pękło. Zastawiałem się, co się stało i dlaczego. Doszedłem do wniosku, że za swoje błędy czasem trzeba wysoką cenę zapłacić oraz że nie warto jeździć, gdy jest mokro. Może banal, ale prawdziwy.